Niedziela. Kraków, dnia 15go Kwietnia. 1866.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 8. Rok IV.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi:
rocznie 3 zł., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

PRAWO WŁASNOŚCI.

Każda rzecz i sprawa tu na świecie, musi być oparta na prawie Boskiem i prawie ludzkiem, bo inaczej towarzystwo ludzkie rozpadłoby się, zdziczałoby, boby nie było żadnego porządku ani ładu, byłoby tak jak w domu szalonych warjatów. — Otóż jedna najważniejsza sprawa między ludźmi, jest prawo własności, to jest szanowanie tego co drugi posiada i niewdzieranie się w jego prawa. — Od początku świata było to prawo szanowane i zachowane, w narodach, mających o Bogu pojęcie. — I tak w pierwszych po Abrahamie czasach, choć to ziemia jest tak wielka, a ludzi było mało, to jużci każdy miał gruntów, pastwisk i lasów pod dostatkiem, a przecież jeden był jakiś gospodarz, co miał swoje trzody, pastwiska i całą czasem okolicę, a drudzy u niego służyli, i dopiero wysługiwali się i dorabiali, to trzód to pastwisk, z wolą i ugodą tego najstarszego i najbogatszego tego patryarchy, jaki gdzie był w której okolicy, jak to i z pisma św. o tem sie dowiadujecie.

Później Mojżesz wielki prawodawca i wódz żydowski, ulubieniec Boga, któremu Bóg spuścił z nieba 10ro przykazań bronił w swoich prawach, najbardziej prawa własności, to też w 10ro przykazaniach bożych, jest wyraźnie dwa razy zastrzeżone prawo własności, raz w 7ym przykazaniu „Nie kradnij“, a zasie jeszcze dobitniej i ostrzej w 10tym przykazaniu „Nie będziesz pożądał: ani domu, ani wołu, ani osła, ani służebnicy, ani żadnéj rzeczy bliźniego twego“. Tu już pan Bóg przez Mojżesza zakazuje nam, nietylko targnięcia się na cudzą własność, ale nawet nie pożądać, nie zazdrościć bliźniemu własności jego.

Nareszcie przyszedł Chrystus Pan Zbawiciel, ta światłość światłości na świat. Przychodząc jako syn od Ojca Niebieskiego, znał najlepiej prawo Ojca Swego. Uczył wszędy miłości bliźniego, nauczył i oświecił ludzi, żeśmy wszyscy bracia równi między sobą, jako dzieci Jednorodzonego Boga, ale jednakże nigdy nie mówił, i nie nauczał, o równości majątku, bo mówił „błogosławieni ubodzy“, dodając także „błogosławieni miłosierni“. A więc Pan Jezus wiedział, że choć ludzie równi duszą przed

obliczem Boga, nie będą nigdy równi majątkiem, i że muszą być bogaci, i ubodzy. A że uświęcił prawo własności, to rzecz wyraźna, gdy wyrzekł: „Żaden łupiezca, ani złodziej nie dostanie się do królestwa niebieskiego“.

Widzicie, jak to silnie Pan Jezus powstaje przeciw tym, co pragną, i łakną cudzego. A przecie też nikt już ani mądrzejszy być nie może, ani mądrzejszego prawa wydać, jak Chrystus Pan syn boży! Gdyby pan Jezus był wiedział, że to być może i tego chce Ojciec Niebieski — byłby kazał jednako dobrami tego świata porozdzielać ludzi, ale tego Bóg nie wskazał, ani to w żaden sposób być nie może. Bo wystawcie sobie w waszych prostych głowach taki przykład:

Przybył jakiś taki wielki mocarz do jakiegoś kraju — co wszystko było w jego mocy — i pomyślił sobie tak: Ja chcę tych moich ludzi uszczęśliwić — poodbieram więc tym co mają więcej gruntu i więcej bydła i więcéj pieniędzy, wszystko do wspólnego działu — pokraję grunta na kawałeczki i lasy i pastwiska, dam każdziutkiemu człowiekowi po równości — to samo zrobię z bydłem i pieniądzmi. No, i dajmy nadto, że zrobił tak ten mocarz, i kontent, że wszyscy mają jednakowo, i są szczęśliwi — odjechał od nich pewny ich szczęścia, i obiecał nie wrócić aże za lat dziesięć.

Wraca tedy po latach dziesięciu, pyta się jakie tam szczęście — patrzy, a tu jeden co był robotny, przyrobił dwadzieścia razy tyle, co miał, drugi przyrobił pięć, dwa razy tyle — trzeci nic nie przyrobił, a czwarty widzi ów mocarz, że chodzi nago nie ma co jeść, ani w czem chodzić, dawno stracił swoję cząstkę, i nie ma nic, i patrzy ze złością na tych co mają. A jak się dobrze przypatrzył ten mocarz to zobaczył, że takich co byli próżniacy i wszystko stracili, była większa połowa, i że przeto zastał w kraju jeszcze większą biedę niż pierwej. Wtedy sobie tak pomyślił. O ja chciał Boga przemądrzeć, ale mi się nie udało — bo równości w majątkach u ludzi utrzymać nie jest w mocy tego świata.

Widzicie ludzie kochani — tak jak ten mocarz, tak wy niektórzy prości ludzie w Galicyi, chcecie samego Boga przemądrzeć, a kasując Jego przykazania ogłoszone przez Chrystusa Pana, zazdrościcie tym, co mają więcej, i dopominacie się po niesłuszności lasów, pastwisk gruntów pańskich — nierozmyślając nad tem, że gdyby to nawet było podobne, żeby wam je dano, to byście jak w tej przypowieści, za lat 10, znów nic nie mieli, bo byście tak lasów nie szanowali, a potem dopiero byłoby źle, boby już nikt nic nie miał, i nie mielibyście zapędu do nikogo, ani do Pana Boga. Pamiętajcie więc o tem, i hamujcie wasze żądze pyszne, kontentujcie się tem, co macie, a trwajcie w pobożności i w pracy, to się powoli sami swoją pracą, coraz więcej majętności dorobicie, bo Bóg ma więcej niż rozdał.

Co słychać w naszym sejmie w Galicyi?

W 47 posiedzeniu sejmu, po odczytaniu nadesłanych petycyj, było sprawozdanie komisyj, względem tych nieszczęsnych wekslów. Długie o tym przedmiocie szły rozprawy, i wiele zdań było. Jedni chcieli, aby całkiem w naszym kraju weksli nie było — tylko pomiędzy kupcami, drudzy zasię mówili, aby jedynie chłopom niewolno było podpisywać wekslów. To znów inni mówili, że w państwie konstytucyjnem, każdy powinien mieć wolność, pożyczyć pieniędzy, i że kredytu w kraju nie będzie jak weksle upadną. Dosyć, że w sejmie długo, bardzo długo sprzeczali się nad tem, jak to ustanowić w tym interesie.

Bogatsi, co nigdy nie pożyczali na weksel, nie czują, jakie to jest nieszczęście z tego, głosowali aby nie kasować weksli — zaś biedniejsi i włościa-

nie, którym się weksel dobrze dał we znaki, a także adwokaci głosowali przeciw wekslom. Koniec końców, po długich naradach postanowiono taką uchwałę: Że weksel wystawiać i na weksel brać mogą tylko handlujący tj. Kupcy przemysłowcy i ci, którzy podatek zarobkowy, albo podatek dochodowy opłacają. A zatem ani właścicielom większym, ani mniejszym tj. chłopom nie będzie wolno odtąd brać pieniędzy na weksel.

W 49tym posiedzeniu sejmu po przeczytaniu petycyj, poseł włościański Staruch przemawiał za petycyą, która była gmin z gór, o odpisanie podatku na ten rok, dla tego, że tam między góralami, jest wielka nędza i głód. Potem hrabia Wodzicki, wniósł naglący wniosek, aby prosić Najjaśniejszego Pana, o przedłużenie sejmu, jeszcze na miesiąc, dlatego, że dużo robót sejmowych zostałoby niedokończonych; na czemby kraj cierpiał. Za tym wnioskiem byli wszyscy posłowie, wyjąwszy chłopa ruskiego Kowbasiuka, księcia Sanguszki, i p. Wężyka, którzy to posłowie twierdzili, że nie trza już przeciągać sejmu, bo po świętach każdy będzie miał, koło gospodarki zajęcie w domu. A tu miły Boże, gdzie idzie o dobro całego kraju, tam swoje własne sprawy trza na bok odłożyć, jeżeli się chce być uczciwym posłem. To też poseł ksiądz Stępek bardzo dobrze wypowiedział w tym interesie taką przypowieść: „Gospodarz pewny na swojem polu orał, siał, żął, ale nakoniec zostawił wszystko na polu, wszystko zatem zmarniało. Taki sam zarzut spotkałby i sejm, gdybyśmy pracując dotąd tak gorliwie, nie podokończali roboty, i wszystka nasza praca poszłaby na nic. Dla tego też wszyscy posłowie uznali ten wniosek za dobry i uradzili napisać prośbę do Najjaśniejszego Pana o przedłużenie sejmu.

Dalej w 50tem posiedzeniu sejmu była jeszcze raz rozprawa i czas zmarniony, — o te metryki na bydło, ale i tą razą ten wniosek choć niezły upadł, a natomiast uchwalono aby prosić urząd, żeby straże pograniczne były gęściejsze, aby bydło zarażone nie było tak łatwo przemycane — i aby przy zarazie bydła była większa jak dotąd ostrożność.

Od 51go posiedzenia, zaczęły się rozprawy nad najważniejszą rzeczą, bo nad ustawą gmin. Były dwie strony, — większości i mniejszości. Mniejszość chciała i przedstawiała to — co sobie i z nas i was ludzi wielu życzyło, aby były wspólne gminy, tj. kilka wsi i kilka dworów aby stanowiło jedną gminę — większość zaś była zatem, aby teraz dorazu nie robić łącznych gmin, tylko żeby były tymczasem ustanowione gminy osobne, i takie rady powiatowe, gdzieby się wybrani z gmin zjeżdzali, i o swoich sprawach radzili.

Ruscy posłowie, jak i księża ruscy, wszyscy byli przeciwni zbiorowym gminom i radom powiatowem, i tak zakrzyczeli cały sejm, że aże komisarz rządowy powiedział, że rady powiatowe są ku dobru kraju, i sam rząd dał plan onych sejmowi.

Aż się serce krajało, kiedy uczciwy poseł hrabia Potocki, coby krew swoję dał za ludek, tłumaczył ciemnym posłom chłopskim, że to co uradzają w sejmie tj. rady powiatowe są ku ich dobru, a oni ciągle swoje głupie zdanie i nieufność objawiali. No, ale przecie na tem stanęło, aby głosować, za radami powiatowemi, i pokazało się, że przy głosowaniu za radami powiatowemi było 75 głosów, a przeciw radom 50 — więc rady się utrzymały.

W 52gim posiedzeniu marszałek sejmu tak się odezwał: „Przychodzi drugie pytanie, najbardziej oddalone od wniosku komisyi tj. pytanie, czy ma być za gmine uważana dzisiejsza gmina, czy ma kilka gmin, w jedną być połączonych? Po tem wezwaniu jeden poseł po drugim mieli mowy, ten za zbiorową gminą ów za osobną. Między nimi pan Hubicki wystąpił z wnioskiem, aby jeżeli gmin zbiorowych nie będzie, aby byli sędziowie pokoju, którzyby mniejsze sprawy sądzili, i pokój między ludźmi robili. Ej żeby przyszło do tego, byłaby wielce rzecz pożądana.

Najgorliwszymi przeciwnikami gminy zbiorowéj, byli wszyscy posłowie ruscy, zganiając na to, że lud sobie tego nie życzy, że nie ma ufności do panów, do dworów, że gromady wolą stać osobno tak, żeby ślepy kulawego prowadził. Potem przeciw zbiorowym gminom przemawiali, ale już mądrze, poseł Skrzyński i poseł Zyblikiewicz utrzymując że oni dla tego są przeciw zbiorowej gminie, aby przymusu nie było, tylko wolność każdemu zostawiona — to też w ustawie gminnej jest ustanowione, że która gromada będzie się chciała z dworem, lub z inną gminą połączyć, to jej będzie wolno wedle upodobania, a zatem powoli mogą się takie połączone gminy porobić. Pamiętajcież sobie o tem dobrze gromady, że do was będzie należéć pójść lepszą, lub gorszą drogą.

Najczulej i najgorliwiej przemawiał za gminą zbiorową, hrabia Adam Potocki uczciwy poseł ludowy — i przyjaciel ludu, kończąc temi słowami.

Co na jednej kadencyi sejmu, jest tylko ziarnem rzuconem, może już wydać plon na przyszłym sejmie, i dla tego uważałem za obowiązek mniejszości, choć wiem, że przy swoich wnioskach się nie utrzyma, otwarcie i szczerze bronić swego stanowiska i zdania. (Brawo i oklaski tak z izby jak i z galery)i.

No i szły dalej w 53cim posiedzeniu rozprawy, nad ustanowieniem gminy. Ustanowiono 1) *Ze każda osada, miejska czy wiejska, posiadająca swój własny zarząd, uważaną być ma jako gmina, dopóki nie nastąpi zmiana w drodze ustawie odpowiedniej.* 2) *Gminy do tego samego powiatu politycznego należące, mogą się za pozwoleniem Rady Powiatowej łączyć w jedną gminę z drugiemi lub z dwoma, aby jako osobne gminy istnieć przestały, jeżeli polityczna władza krajowa ze względów politycznych nic przeciwko temu nie zarzuci. Gminy połączyć się mające winny jednak poprzednio zawrzeć umowę co do posiadania i użytkowania swojej własności, także wedle zakładów i funduszów.*

Wszystko to jednak dobrowolnie bez żadnego przymusu do woli każdéj gromady, będzie zostawione, czy łączyć się, czy nie.

W tem posiedzeniu był jeszcze podany wniosek do Sejmu, aby na przyszłość, jeden rok odbywał się sejm we Lwowie, a drugi w Krakowie, jako stolicy niegdyś królów polskich.

Dalej w 55tym posiedzeniu sejmu, szły ciągle rozprawy nad ustawami gminnemi, najdłuższa rozprawa była, nad wnioskiem niektórych posłów, aby między radcami, i wyborcami gmin, było zupełne uprawnienie żydów, to jest aby wybierano ile się będzie podobać na wyborców żydów, lub chrześcijan. Jednakże po długich rozprawach stanęło tak, jak w komisyi podali, aby w radach gminy tylko trzecia część Izraelitów to jest żydów zasiadała.

Potem była jeszcze rozprawa, nad dobrowolnem łączeniem się dworów z gromadą, za dobrowolną wolą obydwóch stron, co także jednogłośnie przyjętem zostało.

I na tem skończyło się 55te posiedzenie sejmu, co zaś przez dalsze pars dni jeszcze radzono, opiszemy wam poniżej.

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Tam ciągle na przemian, jednego dnia mówią, że będzie wojna drugiego, że nie. Piszą gazety, że spokój wisi na bardzo cieniutkim włosku, który przerwie się co chwila. Tymczasem co jest pewne, to tyle, że Prusy się zbroją, i wojsko przygotowują i Austrya to samo. Jednakże gdyby przyszło do wojny, to winien temu będzie ten przemądry minister pruski Bismark, który przeciw wszystkim i przeciw Austryi nos zadziera, i do wojny króla pruskiego podmawia, ale gdyby przyszło do wojny, to pewno Austrya na tem nic nie straci, tylko zyska, a Prusy stracą wszystko, tylko im pan Bismark zostanie.

Posłano z Wiednia do Prus notę, w której Austrya, słusznie się tłumaczy, że ona wcale nie zrywa układów, i nie chce, tylko że ją Prusy wywołują same, i jeżeli przyjdzie do wojny, to nie Austrya tylko Prusy będą temu przyczyną. Na tę notę nie ma jeszcze dotąd stanowczej od Prus odpowiedzi, na każden wypadek, Austrya musi być ostrożną, i trzymać wojsko w pogotowiu, a nawet już wódz naczelny jest w Wiedniu ustanowiony na wypadek wojny z Prusami, Węgrzy oświadczyli się gdy przyjdzie do wojny to oni Węgrzy będą pomagać Austryi, co tylko sił ich będzie. Teraz już poszło 200 Węgrów na ochotników do armii austryackiej. Takich ochotników, gdy przyjdzie do wojny z Prusami, będzie zewsząd tysiącami a tysiącami.

Królestwo Polskie.

Z Wołynia donoszą o nowych sztuczkach moskiewskich jakie na nieszczęśliwych Polakach wyrabiają. Wiele żon, i innych członków rodziny, co mają mężów, ojców, braci wygnanych na Sybir, lub w głąb zimnej Moskwy, podali o paszporta aby im wolno było swoje rodziny na wygnaniu odwiedzić. No i wydał im rząd moskiewski paszporta jak się patrzy, no i pojechali biedacy do swoich, a zabawiwszy czas jakiś, gdy chcą wracać, to im tamtejszy urząd moskiewski powiada, że im już niewolno odjechać, i że kiedy im się zachciało przyjechać na wygnanie to już i pozostać muszą. No patrzcież moi ludzie co to za okrucieństwo! Między innemi zrobili tak jednej znacznej pani, Marszałkowej Mogilnickiej, która przyjechała swego syna odwiedzić, i już ją więcej do domu nie puścili.

Piszą także ciągle, o strasznym ucisku religii naszej. Osobliwie ci, co są Rusini, a są katolickiej wiary, są pod rządem moskiewskim okrutnie prześladowani. Niedawno jeden ksiądz katolicki, dostał w policzek od urzędnika moskiewskiego za to, że nie chciał mówić kazania po moskiewsku, wymawiając się, że ani on nie umie, aniby go jego owieczki nie zrozumiały. A znowu kiedyś Moskale wyrzucili z kościoła statuę ś. Józefata, mówiąc że on nie był świętym, bo był synem szewca. No moiściwy, jakby niewolno było Bogu i najbiedniejszego zrobić świętym.

Prusy. Wysłali z Berlina od Bismarka notę do całej Rzeszy Niemieckiej, to jest do wszystkich tych niemieckich malutkich kraików, co nie należą ani do Austryi, ani do Prus, i w tej nocie Prusy się żalą niby na Austryą, że zrywa umowę, a że się zbroi. Zapytały się Prusy Rzeszy Niemieckiej do jakiej strony w razie wojny z Austryą onaby się przyłączyła? Ale pono Rzesza Niemiecka nie bardzo na wolę odpowiedziała Prusom, i zdaje się, że ów p. Bismark zamilknie trochę.

Francya. Układy o tę Rumunią, o których my wam pisali, że się odbywają w Paryżu, idą bardzo żółwim krokiem, jeszcze nie wiedzieć, jak co będzie w Rumunii.

Cesarz Napoleon, jak piszą, ma zamiar objeżdżać w tym roku, całe francuzkie kraje, aby poznać usposobienie poddanych, i przekonać się, co im chybia.

Miał on przytem mówić, że w razie wojny Austryi z Prusami, on będzie zupełnie n e u t r a l n y m to jest, że się nie będzie mięszał, ani w tę stronę ani w tę. Ale to ta trudno wierzyć temu, bo gdyby przyszło co do czego, to więcej jak pewno, żeby Napoleon stanął po stronie Austryi. Ale właśnie dlatego, zdaje się, że nie przyjdzie do wojny.

Rzym. Donoszą ztamtąd, jako na wielki tydzień dla ślicznego nabożeństwa pozjeżdżało się tam bardzo dużo osób, równie i dla tego, że Ojciec ś. daje w Wielkanoc, ogólne wszystkim błogosławieństwo.

Piszą także, że Ojciec ś., będąc w jednej kompanii, miał takie proroctwo: „że w tym 1866 r.

będą jeszcze na kościół boży różne próby i prześladowania, w 1867, kościół boży będzie tryumfował, a 1868, że On Ojciec ś. umrze, i zakończy swoje pielgrzymstwo ziemskie.

Takie proroctwo Ojca św. zrobiło wielkie wrażenie na obecnych.

Rozmaite przytrafunki.

Od Dynowa.

Panie Pisarzu „Nowin“.

Dziękujemy Wam za listy od posła sejmowego — jeno byłoby jeszcze lepiéj, gdyby nam wszystko przykładami wyjaśniał. Co do szkółek po wsiach, to my gazdowie rozumiemy to dobrze, jak to dobrze każdemu, kto zna pismo i druki i liczby, a jeżli komu Bóg dopomógł wyuczyć się jeszcze więcéj czy to o różnych krajach i miastach czy to o królach dawnych i świętych ludziach, jeźli zna, jakto bywało dawno dawno na tym świecie, jak się robi wszystko złe i dobre teraz między ludźmi, toć takiemu pono ani bieda wiele nie zrobi, ani go też lada jaki zły sztuder i bałamutnik na złe nie wyprowadzi, bo się mądry i pobożny człek nie da się zaraz oszukać, bo ma na to swój rozum i naukę. A jak też jeszcze kto mądrzejszy coś lepszego wyduma i zechce to drugim ludziom darmo opowiedzieć; to oczywiście każdy gazda, co ma na to swój dobry rozum i naukę, zaraz w to uwierzy, do każdego mądrego przystania i będzie dopomagał, aby jeno było lepiéj wszystkim razem. Oj gdyby to o 50 lat pierwéj były szkoły w każdéj wsi, to powiadam Wam panie pisarzu! byliby gazdowie daleko inni i lepsi, dziś dwór jest sąsiadem wsi, jest najbogatszym gazdą między nami gazdami, toć dwór jest zawsze głową najpierwszą w gromadzie, my to wiemy dobrze, że dziś każdy gazda jest sobie polakiem i katolikiem na swoim kawałku tak, jak dwór na swoim, że jeden bez drugiego nie możemy żyć, że dwory nie mają nic do gromady, a gromady do dworów, że dla dworów i gromad są jednakie sądy i prawa i kary i nagrody, że różnimy się jeno tyle od dworów, co dwory są murowane albo malowane, a nasze chałupy lepione i drewniane, że dworscy chodzą z pańska, a my z chłopska, że oni stroją się w sukna różne a my w płótno cienkie albo grube. Ale jaka wielka różnica dworu do chałupy każdego gazdy? Oto we dworze pan sam piśmienny, chodził koniecznie do szkoły za młodu, pani tak samo piśmienna i ona chodziła do szkoły, a gazda na wsi ani widział kiedy szkołę jaką, a kobiecina jego tak samo głupiutka, toż ta różnica nauki dzieli nas od panów, a panom dobrze na świecie, bo sobie zawsze wynajdą gdzie kawałek gruntu albo folwark jaki, a to dla tego, że mają naukę i rozum, a my gazdowie chudobni zawsze i zawsze, a to dla tego, żeśmy się za młodu niczego nie wyuczyli, ani do szkoły nie chodzili.

Toż i dzieci dworskie są szczęśliwsze od chłopskich, a to dla tego, że te dzieci chodzą do szkoły i uczą się koniecznie czegoś za młodu, toż na późniejsze lata dostają wszędzie miejsca albo po ojcach dwory, albo urzędy jakie i tak żyją zawsze z panami. A zaś nasze chłopskie dzieci niczego się nie uczą, toż trudno im być urzędnikami, panami, ale siedzą na wsi i biedują. Otóż to różnica dworów i nas chłopków. Jeżeli ma być dobrze na świecie, to trza fundować szkoły po wsiach koniecznie, trza dać prawo takie, aby chłopak nie dostał ślubu, jak nie ukończył szkoły na wsi, a dziewka nie szła za mąż, jak nie zna czytać po swojemu. I to nie dosyć na tém, aby były szkoły dla dzieci, ale muszą być znowu dla dorosłych, bo zwykle chłopacy zapomną to, co się uczyli w szkole, a jak ich potem nagonią do roboty w polu, to nawet nie mają czasu, odczytać sobie co w niedzielę, albotéż idą na hulanki i zabawki i mitrężą tam. Otóż co niedziela i co święto mają się chłopacy schodzić do szkoły, a tam profesor i ksiądz mają im czytać albo opowiadać różne ciekawości i uczyć ich katechizmu i gospodarki i sadownictwa i pszczelnictwa, a tak dopiero będą gazdy jak się patrzy. Ale to jeszcze nie wszystko dobre na wsi.

Potrzeba jeszcze czytelni t. j. ma być przy każdéj szkole izba, w niéj stół i szafa z wszystkiemi pismami co się drukują dla ludu i z książkami potrzebnemi aby sobie mogli gazdy czytać, albo do domu pożyczyć jakie pismo albo książkę. Otóż jak to wszystko będzie na wsi, jak się młodzi i starzy zabiorą do nauki, jak księża dopilnują szkół i dzieci, jak dwory dopomogą do kupowania książek i pism, a mogą to zrobić, bo im Bóg daje więcéj, niż nam chłopom, to wtedy i my gazdy będziemy mieli lepsze poznanie, lepszy rozum i zbliżymy się do dworów duszą oświeconą i sercem lepszem i wiarą i pobożnością i musi być lepiéj, bo

będzie prawdziwa zgoda między naszemi głowami i duszami. Otóż proszę Was panie pisarzu! wydrukujcie te moje słowa jako odpis na list czwarty tego posła ze Lwowa, i proście, aby Sejm nie tylko dbał o szkoły dla dzieci, ale i dla dorosłych na wsi, aby były czytelnie, a po arendach wasze „Nowiny“ aby sobie ludzie czytać mogli. Ale o tém nikt albo mało kto myśli. Toż kończę moją bazgraninę, a Wy panie pisarzu nie gniewajcie się za moje może i głupie pisanie, ale ja trzymam z Bogiem i miarkuję sobie, że moje słowa nie są złe i grzeszne. Zostańcie z Bogiem!

Mikołaj profesor ludu.

Od Buczacza piszą nam tak:

W okolicach tutejszych wzmaga się ogromnie nędza między chłopstwem. Najdaléj za miesiąc, będą jak muchy mrzeć na tyfus głodowy. Dziś mielą żołądź, kaczany z kukurudzy, makuchę i pieką chleb niepożywny, i nie zdrowy. Na targach nie zobaczysz i ziarnka zboża. Wszyscy na tych jarmarkach sprzedają swój dobytek, i inwentarz gospodarski. Wszędy wynoszą i wywożą pługi i brony, siekiery, odzież, obuwie itd. konia chłopskiego dostanie za 1 ryński, a za parę źrebiąt roczniaków po 50 centów. Żydzi kupują schudzone konie na skórę.

Gdzie się popatrzysz, tam brogi puste stoją, tylko się słoma świeci na dachach. Strach pomyśleć, co to daléj będzie. Już dziś jaki taki, boi się pod wieczór jechać, a cóż dopiero będzie późniéj, jak się chłopi wysprzedadzą ze wszystkiego. Zasiewy pod wiosnę nie przyjdą do skutku, jeśli komitety powiatowe tego nie dopilnują, a raczéj jeśli sami nie przyłożą ręki do pługa. Tak to jest teraz w naszéj *wschodniéj Galicyi.*

Osobliwy przytrafunek był wydrukowany w „Gazecie Warszawskiéj“. Pewien Anglik siadł na morzu na okręt, jadąc gdzieś za interesem. Miał on ze sobą psa ulubionego, któremu to psu, dziwna była jazda na okręcie, był więc niespokojny, latał z miejsca na miejsce nareszcie buch, i wskoczył do morza. Anglik sturbowany, krzyczy, woła, aby okręt zatrzymać, lecz kapitan odpowiada, że dla zwierzęcia, nie wolno zatrzymywać okrętu. A gdyby człowiek wpadł w morze, zapytał się Anglik, czyby zatrzymano okręt. A dla człowieka zatrzymanoby natychmiast odrzekł kapitan. Na te słowa Anglik, nie wiele myślący pęc w morze. Oczywiście okręt zatrzymali, i wyratowali i Anglika i jego ulubionego psa. Widzicie, jak to dobre czułe serce człowieka to nawet zwierzęciu nie da zginąć darmo.

Gazety francuskie donoszą, o osobliwym przytrafunku. Pewna wiejska dziewczyna imieniem Ludwika, zmartwiwszy się niezmiernie śmiercią ukochanéj siostry, usnęła od wielkiego żalu, snem tak głębokim, że spała ciągiem 56 godzin. Gdy się obudziła, została zupełnie innym człowiekiem. Cały dzień siedzi i nic nie mówi tylko kiwnięciem głowy odpowiada na pytania, gdy zaś słońce zajdzie, tężeje cała jak trup, oczy w słup stawia, i dopiero zaczyna opowiadać, że widzi wszystko co jest na świecie, i co w ziemi najgłębiéj. Słyszy co kto mówi, choćby był o 10 izb od niéj oddalony. Odkrywa różne w ziemi kruszcze, źródła, a gdy ją przyprowadzili na cmentarz, opowiedziała jakie trumny są w grobach, co umyślnie aby się przekonać sprawdzali, odkopując ziemię, i wszystko tak znaleźli jak mówiła. Odkrywa zioła, jakich jeszcze nikt nie zna, mówiąc, że w tym stanie, spada jakby zasłona z jéj oczu i widzi, i wie to wszystko, czego żaden człowiek cielesny widzieć nie może. A! choć nie uczona, mówi najmędrzejsze słowa, i uczy mędrców. Dziewczyna ta szczęśliwa od Pana Boga, jest teraz w Paryżu, a wszyscy nad nią zgłupieli. Cud Boski!

Nieszczęście. Pod Myślenicami na Rabie w wielki tydzień utonął włościanin, gospodarz ze wsi Osieczany. Biedak ten odwoził już wieczorem kogoś do Myślenic, a spiesząc się do rodziny, nie chciał w mieście zanocować, i pojechał zwykłą drogą do domu. Jadąc zdaje się, że usnął, i puścił konia wolno, ten zaś wjechał w zwykły bród wody, która nagle zebrała była, wóz przewrócił się, przezco sworzeń wypadł, i koń z przodem wozu powrócił w nocy do chałupy. Domyślili się zaraz, co się stało, i pobiegli do Raby, gdzie dopiero na drugi dzień znaleziono nieco dalej i ciało nieboszczyka, i resztę wozu. Utopiony był bardzo porządny i trzeźwy gospodarz, zaledwo 30 lat mający, zostawił żonę i troje dzieci. Takto nieszczęście nie chodzi po świecie tylko po ludziach.

Z Sądeckiego donoszą, że dnia 10go Marca, o godzinie 5ej po południu, powstała burza z grzmotami, podczas której uderzył piorun w drzewo stojące około jednego domu we wsi Podobice, które rozpłatawszy na kawałki, wpadł do stajni, gdzie z pomiędzy tam będących 4 wołów zabił 2 na miejscu, ztamtąd prze-

leciał przez okno do chałupy, i zabił królika. To nadzwyczajne o tej porze zjawisko, sprawiło niemały postrach między ludnością.

Wskutek rozporządzenia wyższego z dnia 1go b. m. upoważniło c. k. ministerstwo finansów, tutejszej c. k. krajowej dyrekcyi skarbowej, do wydania 500 cetnarów soli potażowej, (to jest tej dla ludzi) osobom przez komitet zapomogi głodowej wskazanym, po cenie 1 złr. 36 c. za centnar. To pewnie o piątą część taniej. Sól ta będzie wydawana z żup najbliższych okolicom, gdzie ludzie głodem d tknięci. Jestto wskutek wniosku posła Zdania, i prośby sejmu, o zniżenie ceny soli.

Na dniu 3cim marca spalił się w Bronowicach dwa domy podobno jeden gospodarz podpalił drugiego przez zemstę.

Z Wiednia donoszą okropny wypadek: Jest tam zwyczaj że zmarłych w szpitalu chowają po kilka trumien w jednym grobie. Otóż w dniu 2go Kwietnia, przywieziono więcej trumien, do takiego grobu chować się mających, gdzie już było parę trumien. Jeden z ludzi, przystąpił do grobu i usłyszał, że oczywiście coś stęka w grobie. Przeląkł się okropnie i zaczął latać po drodze jak warjat, krzycząc, że w grobie ktoś ożył. Z początku myśleli, że on zwarjował, lecz w końcu, ludzie się zbiegli na cmentarz, i poczęli, dostawać trumnę za trumną z grobu, i z którejś tam dopiero trumny, wyszedł człowiek żywy. Żywo pochowany miał tyle jeszcze siły, że gdy trumny jego już nie przyciskały inne, wyłamał wieko, i podniósł się z rzuciwszy ze siebie prześcieradło, w które był owinięty. Głosu jednak zabrakło mu w piersiach chorych, a ciało jego było tak sine i krwią nabrzękłe, że parę chwil dłużej w tem zamknięciu, a byłby się udusił.

Wielkiej a wielkiej ostrożności trza przecież zawsze przy chowaniu umarłych.

Dalszy ciąg z posiedzeń sejmu.

W 56tym posiedzeniu sejmu po przeczytaniu petycyj, komisya głodowa dawała sprawę ze swoich czynności, które dla ulżenia ludowi zgłodniałemu przedsięwzięła. I tak wykazali summę ogólną, jaką sejm ma do rozporządzenia. Otóż Najjaśniejszy pan przysłał dla głodnych w Galicyi 500 tysięcy fl., a sejm pożyczył w banku 2 i pół miliona fl., więc razem było 3 milony. Z tych do 20 marca rozdano najwięcej głodnym okolicom na zapomogę bezwrotną 65 tysięcy i 535 fl., na zapomogę zwrotną 289 tysięcy i 150 tysięcy fl., na siew 360 tysięcy fl., razem 709 tysięcy i 685 fl. gotówką, [prócztego otworzono pojedynczym powiatom kredyt na zakupno zboża na siew w sumie 79 tysięcy. Nadto zakupiono aby uniknąć drożyzny zboża później, nasienia dobrego na zasiew za sumę 300 tysięcy fl., co razem uczyni już i z poręczoną sumą 1 milion 88 tysięcy i 685 fl., reszte zaś zostające pieniądze będą obrócone na ochronienie na przednowku ludzi od strasznego głodu, na co rachując tyle wsi głodem dotkniętych, to jeszcze tych wszystkich pieniędzy do nowego zboża zabranie.

Dalej obradowano het jeszcze nae ustawami gminnemi. Lecz rzecz osobliwsza, że ruscy posłowie jakby nie byli synami jednej polski ziemi, sprzeciwiają się najwięcej tam, gdzie właśnie idzie o najlepszą rzecz w kraju, tak jak nie chcieli, ani gmin zbiorowych, ani rad powiatowych. Między ustawami gminnemi, podniósł poseł Hubicki, bardzo dobry wniosek, aby oprócz rad powiatowych i samych powiatów, mogli być jeszcze w kraju Sędziowie pokoju, którzyby ludzi w mniejszych sprawach godzili, a to z tej przyczyny, że powiaty będą teraz jeden od drugiego zbyt daleko, więc trudność będzie, częstego w powiatach bywania za sprawami; i stanęło na takiem postanowieniu posła Hubickiego: „Wysoki sejm raczy uchwalić, aby c. k. rząd, na przyszłym sejmie, dał plan ustanowienia sędziów pokoju, do których należałoby załatwianie spraw niespornych, roztrzyganie sporów pomniejszych, i prowizoryalnych, niemniej którzyby byli sędziami policyjnemi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA

Roman Kieres.

Współpracowniczka *L. Leśniowska.* W drukarni „*Czasu*“ *W. Kirchmayere.* Rządca drukarni *S. Dobrzański.*